

KOŃ ZAPRZĘGOWY - POLSKI PRODUKT EKSPORTOWY

Konie sportowe hodowli polskiej, w dodatku użytkowane przez zagranicznych jeźdźców, na tle ogromnej liczby koni biorących udział w globalnym współzawodnictwie sportowym stanowią relatywnie niewielki procent.

Na razie nie jesteśmy potęgą w hodowli koni skokowych i ujeżdżeniowych pod względem liczby zaangażowanych klaczy ani wyhodowanych wybitnych koni sportowych. W ostatnich latach sytuacja nieco się zmienia na korzyść i słyszy się o zakupie w Polsce koni dla zagranicznych jeźdźców, ale część tych transakcji to reeksport - konie zakupione wcześniej za granicą, które po odchowaniu, wytrenowaniu, potwierdzeniu startami klasy, wracają do kraju pochodzenia.

Do polskiej specjalności należą konie zaprzęgowe. Są eksportowane do wielu krajów europejskich, ale również do Ameryki. Poza tradycyjnymi odbiorcami z Francji, Niemiec czy Włoch pojawili się kupcy z Kazachstanu, Belfastu, Litwy czy ostatnio z Korei Południowej. Polskie konie ciężko pracują, ciągnąc bryczki i powozy z turystami w wielu europejskich kurortach i landa na ulicach Wiednia, Rzymu i innych zabytkowych miast.

Stworzyć modę

Polskie konie zaprzęgowe mają również wkład w popularyzację naszego języka ojczystego w szerokim świecie. Dzięki nim w kręgach związanych z powożeniem powszechnie znane i rozumiane są określenia: dalej, wio, prr i k...

Od wielu lat powożący z takich krajów, jak Francja, Włochy, Belgia, Austria, Niemcy i wielu innych, podczas zawodów rangi międzynarodowej startują polskimi końmi i odnoszą całkiem spore sukcesy. Liczba koni polskiej hodowli użytkowanych w sporcie zaprzęgowym na przestrzeni lat jest zmienna i zależna również od aktualnej mody. Bo w sporcie zaprzęgowym, tak jak w innych dziedzinach życia, obowiązuje zmieniająca się moda. Moda na określony model i typ konia, na określony typ ruchu, a nawet na maść. I tak obecnie panuje moda na konie hodowli holenderskiej, należące do typu zaprzęgowego Tuigpaard KWPN. Niewielu powożących i ich sponsorów dokonujących zakupu koni tego typu bierze pod uwagę fakt, że konie te są hodowane dla celów odmiennych od konkurencji sportowego powożenia zaprzęgami w rozumieniu przepisów FEI. Hoduje się je do specjalnych tradycyjnych pokazów w małych lekkich bryczkach, tzw. Bugi. Pokazy te mają długą tradycję, wywodzącą się z czasów, kiedy konie były w powszechnym użyciu, a ich właściciele z okazji świąt, festynów i innych publicznych zgromadzeń prezentowali swoje zwierzęta chwając się ich urodą, paradnymi chodami, prezencją. Dziś w trakcie pokazów ocenia się u tych koni między innymi wysokość unoszenia kończyn w kłusie, stopień ugięcia stawów, długość fazy zawieszenia koniczyny.

Przed kilkunastu laty w celu poprawy wcześniej wymienionych cech holenderscy hodowcy użyli ogiera rasy haknej o nazwie Cambridge Cole, który przez swojego syna Renowo znacząco wpłynął na poprawę specyficznego ruchu koni typu TP, ale też mocno „zagrzał” im głowy. W rezultacie prawdopodobieństwo znalezienia kandydata na wybitnego sportowca wśród koni tego typu jest podobne, jak wśród koni innych ras półkrwi. Niewątpliwie konie tego typu charakteryzuje bardzo efektowny kłus z wysoką akcją kończyn, duża dynamika ruchu, dobre wyrównanie typu, co ułatwia dobór koni do zaprzęgów wielokonných. Niestety, ze względu na swój temperament, pewne problemy ze stępem, z natury wysokie ustawienie szyi, a także dużą cenę, nie są to konie dla każdego powożącego.

Należy przypomnieć, iż w latach dziewięćdziesiątych XX wieku panowała moda na konie hodowli rosyjskiej, a ściślej kłusaki orłowskie i rosyjskie. Jak dowiadujemy się z programu VI Mistrzostw Świata w Powożeniu Zaprzęgami Parokonnymi w Poznaniu w 1995 roku, na 60 startujących w tych mistrzostwach koni 14 było hodowli rosyjskiej. Znajdowały się one w ekipach Belgii, Wielkiej Brytanii (zaprzęg Georga Bowmana IV, przedstawiciela znanej rodziny znakomitych powożących), USA i najliczniej w ekipie Holandii (na dziewięć koni w ekipie osiem stanowiły konie hodowli rosyjskiej, w tym zaprzęg złotej medalistki tych mistrzostw Mieke van Tergauw).

Cenna wizytówka

Polskie konie zaprzęgowe mają swoich wiernych zwolenników, którzy od wielu lat startują końmi naszej hodowli, osiągając niebagatelne rezultaty. Zawodnicy ci, użytkując w ciągu swojej kariery wiele polskich koni, podkreślają ich wartość jako sportowych koni zaprzęgowych charakteryzujących się dobrym ruchem, charakterem, wytrzymałością, zdrowiem, a szczególnie - jak podkreśla francuski powożący startujący wyłącznie polskimi końmi pan Bernard Pouvrau - zimną głową!

Do grona zawodników od lat startujących końmi polskiej hodowli należą wielokrotni mistrzowie Francji i drużynowi złoci medaliści mistrzostw świata z roku 1995 Pierre Jung z końmi Posejdon, Cumak, Tyrol, Dar oraz Gerard Dupont z końmi Tasko, Herszt, Figus i Szuter. Obecnie Jung startuje parą śląskich wałachów Luzak i Łobuz, którymi wcześniej startował Roman Kusz.

W swoich zaprzęgach polskie konie mają wielokrotni medaliści i reprezentanci Francji Eve Cadi Verna, Francios Evrard i wielu innych francuskich sportowców. Polskie konie zaprzęgowe są bardzo popularne we Francji ze względu na jakość, umiarkowane ceny i działalność takich importerów polskich bryczek, uprzęży i koni zaprzęgowych, jak Denis Hulne, Bernard Pouvrau, Patrick Rebulard i inni.

Do stałych nabywców i użytkowników polskich koni zaprzęgowych należą członkowie ekipy włoskiej, uczestnicy wielu mistrzostw i zawodów CAI: Angelo Bianchi i Paola Ciani, Claudio Fumagolli, a także powożący zaprzęgiem czterokonnym złożonym wyłącznie z polskich koni Carlo Mascheroni.

Wiele polskich koni, które opuściły ojczyznę przed wprowadzeniem urzędowych paszportów, startuje w zaprzęgach pod zmienionymi nazwami, np. wałach Janosh - obecnie w zaprzęgu Tomasa Eriksona, mistrza świata z roku 1990 i 2000, a wcześniej u innych znakomitych powożących.

Do wielkich końskich sław światowego powożenia należy niewątpliwie Harris Bey po Elsing z czwórkowego zaprzęgu wielokrotnego mistrza Niemiec Ludwiga Weinmayera, a przede wszystkim koń roku 2008 w USA, śląski wałach Grumus z zaprzęgu mistrza świata i 7-krotnego mistrza USA Chestera Webera.

Reklama po francusku

W ubiegłym roku znakomitą reklamę polskim koniom zaprzęgowym zrobiły trzy konie polskiej hodowli w zaprzęgu czterokonnym zdobywcy Pucharu Świata - francuskiego zawodnika Thibaulta Cudri'ego.

Na rynku koni zaprzęgowych panuje duża konkurencja ze strony takich krajów, jak Holandia, Portugalia, Węgry, Czechy. Na przykład Węgrzy i Słowacy, a po części także Słoweńcy hodują konie lipicańskie, które mają entuzjastów wśród powożących. Tymczasem w opinii słowackiego powożącego Miroslava Matuszki wśród koni tej rasy do zaprzęgu sportowego nadaje się co piątasty. Czesi hodują znakomite konie kladrubskie odnoszące sukcesy w zaprzęgach parokonnych i czterokonnych - popularności tej rasy przysporzyły sukcesy austriackiego zawodnika Johanna Wolfmayera powożącego siwymi klaczami Suzi i Lenka.

Wcześniejsze sukcesy polskich powożących, zwycięstwa w rankingu światowym Romana Kusza, wysokie miejsca Brzaskowskiego, Koniecznego, Pietrowskiego i innych zwracały uwagę świata zaprzęgowego na polskie konie, że już nie wspomnę o ambasadorze sprzed lat polskich zaprzęgów i polskich koni, czyli Zygmuncie Waliszewskim.

Co możemy lub wręcz powinniśmy uczynić dziś, by móc konkurować z krajami, które świadomie hodują konie do powożenia, bazując na przemyślanych programach hodowlanych? Na jak długo wystarczy stale wypieranej z rodowodów krwi dawnych koni wszechstronnie użytkowych? Czy wystarczą ubiegłoroczne sukcesy Jacka Kozłowskiego (zwycięstwo w rankingu światowym) i udane starty Waldemara Kaczmarka? Przydatność koni rasy śląskiej wydaje się nie budzić wątpliwości - wszak mamy jeszcze trzecie z rzędu zwycięstwo Bartłomieja Kwiatka w rankingu FEI. Lecz z drugiej strony - o jakiego ślązaka nam chodzi? Czy konie śląskie, którymi dysponujemy, zdołają spełnić wymogi współczesnego sportu zaprzęgowego, a przede wszystkim zdobyć rynek?

Tadeusz Kodź - [Hodowca i Jeździec](#)